

12/1

560

904



MARJA RODZIEWICZÓWNA
DEWAJTIS

PRZEDRUK

SEKCJI WYDAWNICZEJ 2 KORPUSU

L. dz. 74/45

W ł o c k u styczeń 1945

28

Nakładem
BIBLIOTEKI WOLNEJ POLSKIEJ
Londyn 1943.

Od wydawcy.

Kult dla ziemi ojczystej i wiara w silnego
człowieka - oto nieprzemijające wartości w dorobku
literackim Marii Rodziewiczówny, które skłoniły nas
do wydania "DEWAJTISA" na obozynie.

Wyrażamy przy tym przekonanie, iż wiara autorki
w słusność wysiłków i ofiar dla osiągnięcia zamie-
rzonych ideałów, wiara która każe walczyć bez kompro-
misów z własnym sumieniem - jest może najbliższą wuzu-
siom, jakie przepiekają dziś serca polskie na całym
świecie.

Słońce zachodziło za g
Ejni, w starym cichym kraju święt
Za chmurę siwą się krył
na jego stary zmużdki zaścianek sa
otulony seciną lip niebotycznych,
Był to sobotni wieczór,
dobytku.

Z pól ściągają na nocle
drainiaste i niewielkie, żwawe ko
z łsami na ramieniu, smagie, złoto
dzatwa, zapędzająca pod strzechy

Aż wreszcie uciszył się
podórzech, gdzieś gdzieś ozwały się
młdzieży, gwar, nawoływania, a boc
kanodzieje prawiliy coś tej rzeszy
Najciszej było w zagrod
wśród innych dobrobytem i zamożnoś
którym dymila wieczera w wielkich
świeżego chleba roztańczając na oalc
między dwoma oknami, w siwej kapoci
Wokół powoli łyżką do ust i powoli
sąsiadem na prawo.

Był to średniego wzrostu
ubny, jak Wojnat, w strój zaścian

Opowiadał coś w przerwach
wydał zalekły, zgnębiony, oczy t
nie wiadomo: w okno, czy na siedzący

Tamci nie odzywali się wo
Dziewczyna złotowłosa, rumiana, zwr
ją się za otwarte okno, obrywała się
rojącej pod samą ścianą. Na kolana
talemkę nawlekała wianeczek z wisn

Siedzący obok niej młody c
opłonym, ale zgrabnym, czasem głowa
i ilozął. Olbrzymiego był wzrostu
opne sukno; w mroku siedział, zgar
wasy zakrywały mu połowę twarzy.

Niekiedy dziewczyna, znużo
nowoc dojrzały. Wtedy z pod jasnej
i błękitne oczy i znowu gasło. Wi
łt, jakby żartował.

Jedzenie zniknęło ze stołu.
sztki, mężczyźni dobyli fajki, i g
milożącego biesiadnika.

- A nie masz tam czasem z
wuja?

- Zagranicą gorszy palają;
cywając z kieszeni wzorzysty, skora

Stary kościste palce zam
- Familijne skąpstwo Czert

ać! At!

Dziewczyna odeła usta żaloso

- Dziadek myśli, że on o m
Winowajca milozął, za to sm

- Nie własny towar sprzeda
i nie miał za co kupować prezentow

nie tego, co pan Czertwan wyznaczy

- Dobry i stary, i młody.
ry zwanywał na wielki rozum, a on

wolem.
- Rychko przestaną jakis
dwas przyjdzie. - mowił dalej obro
na stypie.